Nr. 31. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 20 stycznia 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 18 stycznia.

(*Koniec obstrukcji. — „Wyższa“ kultura. — Radykaliści przeciw Młodoczechom. — Przepowiednia. — Termin ugody. — Podział czasu. — Wielka odpowiedzialność*).

Obstrukcja na razie zakończona i izba po raz pierwszy od października przystąpiła do porządku dziennego. Zwalczaliśmy z całą stanowczością tę, jak zwalczaliśmy każdą inną obstrukcję, ale dziś, kiedy radykaliści czescy zawarli już kompromis, sprawiedliwość każe wyznać, że dali oni dowód wielkiej energji, a przedewszystkiem, że zachowali się o wiele przyzwoiciej od Niemców. Z wyjątkiem jednej jedynej obelgi, ani agrarczycy, ani nikt z grupy Klofacza nie silił się na pospolitość, kiedy przeciwnie reprezentanci „wyższej“ kultury, zachowywali się, jak dzicy ludzie. Obstrukcję robili Kubr, Klofacz i towarzysze, ale wszystkie prawie wstrętne i ordynaryjne sceny idą na rachunek Wszechniemców. Jeśli trzeba było jeszcze dowodu, że owa sławiona wyższa kultura niemiecka i w Austrji jest tylko zuchwałem kłamstwem, to dostarczyły go ostatnie posiedzenia parlamentu. Czeski robotnik, czy jak go Niemcy przezywają, zapalacz lamp, poseł Fresel, okazał o wiele więcej oglądy od adwokatów i właścicieli dóbr niemieckich.

Obstrukcja więc do czasu zakończona, to jest na razie co do ustaw cukrowych. Jako drugi punkt staje na porządku dziennym ustawa wojskowa. Wiadomo, że Młodoczesi chcą i tę ustawę przepuścić, a radykalne frakcje czeskie, jak mogą, ten krok im utrudniają. W tym też celu w kompromisie zawarowali sobie radykaliści jeden, jedyny wniosek naglący, a miejsce wyznaczyli mu poza wszystkimi wnioskami młodoczeskimi. Idzie im o to, by jeśli Młodoczesi dla ustawy wojskowej wszystkie swoje wnioski usuną, uwypuklić wobec wyborców własną konsekwencję i radykalizm, przez obstanie przy pozostałym wniosku. Ta konkurencja radykałów, utrudnia w wysokim stopniu stanowisko Młodoczechów.

Ale i sama z siebie, obstrukcja — jakkolwiek na jednym wniosku tylko oparta, — stać się może niebezpieczną. Ustawa wojskowa popularną nie jest, a przeciwnie popularną jest krytyka administracji wojskowej. Obstrukcja przy tej ustawie łatwo w trakcie dyskusji objąć może szersze koła, mianowicie socjalistów i Wszechniemców, a wtedy nie łatwo będzie ją złamać.

Inna rzecz budżet, który jako punkt trzeci na porządku dziennym się znajduje. Budżet według dzisiejszej praktyki przestał być ustawą terminową, a izba czyniąc wobec niego obstrukcję, pozbawia tylko samą siebie praw, jakie się jej z konstytucji należą. Maszyny państwowej taka obstrukcja nie zatrzyma, ani nie będzie ona miała wpływu na ekonomiczne stosunki państwa na zewnątrz.

Właściwa i rozstrzygająca walka stoczoną więc będzie dopiero przy pierwszem czytaniu ustaw ugodowych. Jeden z najwytrawniejszych parlamentarzystów, doświadczony znawca psychologji izby, wyraził dziś przekonanie, że obstrukcja w formie od kilku lat praktykowanej, już się przeżyła, a kampanja, zakończona dziś kompromisem, była w swoim rodzaju ostatnią. Będą jeszcze — zdaniem jego — powtarzać się obstrukcyjne zakusy i zapędy, ale z coraz to mniejszą siłą, dopokąd zupełnie nie ustaną. Sprawa ugodowa będzie — jak sądzę — probierzem na to twierdzenie. Ugoda nie jest związaną z terminem przez żadną, ściśle sformułowaną umowę, jednak mimo to nie ulega wątpliwości, że Węgrzy obstawać będą przy mniej więcej równoczesnem załatwieniu jej w obu parlamentach. Nikt zresztą nawet od nich żądać nie może, by uważali się w nieskończoność za jednostronnie związanych. Nadto termin dla ugody tkwi w terminie dla zawarcia traktatów handlowych, które znów poprzedzić musi autonomiczna taryfa celna. Bez tej taryfy nawet rozpoczęcie rokowań traktatowych nie jest możliwem.

Uwzględniwszy to wszystko, dochodzi się do przekonania, że — o ile interesa ekonomiczne Austrji mają być należycie zabezpieczone — ugoda z Węgrami uchwaloną być musi po koniec bieżącego półrocza. Gdyby nie obstrukcja, termin ten z wielką łatwością może być dotrzymany. Po koniec bieżącego miesiąca izba uchwalić może (a zapewne i uchwali) ustawę cukrową w trzeciem czytaniu i przeprowadzić powinna pierwsze czytanie ustawy wojskowej. Do połowy lutego uchwalić można ustawę wojskową w trzeciem czytaniu i skończyć pierwsze czytanie budżetu. Następnych kilka dni poświęcićby należało pierwszemu czytaniu ustawy prasowej, tak, że przed końcem lutego rozpocząćby jeszcze można pierwsze czytanie ustaw ugodowych.

Na narady komisyjne i drugie czytanie ugody, pozostałyby więc aż cztery miesiące czasu.

Tak byłoby gdyby nie obstrukcja. Ale przy tej sprawie głos mają wyłącznie Młodoczesi i na nich spadłaby ciężka odpowiedzialność, gdyby sprawa, tak doniosła, załatwioną być musiała bez współdziałania i kontroli parlamentu. Miejmy jednak nadzieję, że mój wytrawny psycholog parlamentarny nie okaże się fałszywym prorokiem. (*r.*)

Ugoda austro-węgierska.

Zapowiedziana przez prezydenta gabinetu dr. Koerbera ugoda austro-węgierska, zawiera następujące projekty ustaw:

1) Projekt ustawy, upoważniającej rząd austrjacki do zawarcia z rządem węgierskim związku celnego i handlowego; 2) projekt ustawy o taryfie celnej, wraz z należącą do niego taryfą celną; 3) projekt ustawy, tyczący się umowy między ministrami skarbu austrjackim i węgierskim, w sprawie uniknięcia podwójnego opodatkowania takich przedsiębiorstw, które są czynne w obydwóch częściach monarchii.

Oprócz tego rząd przedłoży parlamentowi:

1) Projekt ustawy, odnoszący się do zatwierdzenia umowy, zawartej między rządami w kilku sprawach walutowych; 2) projekt ustawy o wybijaniu pięciokoronówek; 3) projekt ustawy, przekazującej ministrowi skarbu monety złote, oddane mu w przechowanie stosownie do art. III ustawy z dnia 8 sierpnia 1902 roku; 4) projekt ustawy o zaprowadzeniu waluty koronowej, jako waluty krajowej; 5) projekt ustawy o przedłużeniu przywileju Banku austro-węg.; 6) projekt ustawy o 80 ciomilionowym długu w Banku austro-węg.; 7) projekt ustawy o obrocie opodatkowanego piwa, napojów gorących, oleju mineralnego i cukru między Austrją a Węgrami.

Rząd węgierski przedłoży nadto sejmowi projekt ustawy o zniesieniu podatku transportowego na Dunaju i projekt ustawy o utrzymaniu w mocy regulaminu ruchu kolejowego z r. 1851.

Wreszcie ugoda składa się z umów i obowiązujących deklaracyj, odnoszących się do uwolnienia węgierskiego funduszu państwowego od austrjackiego podatku rentowego, do wykonywania umowy celnej i handlowej, do obrotu bydłem, do tyrolskiego dodatku zbożowego, do zarządzeń przeciwko fałszowaniu wina, wreszcie do statystyki towarowej.

Pogląd na zmiany, wprowadzone przez nową ugodę, daje następujące zestawienie:

1. Uregulowany został na nowo obrót weterynaryjny. Zmiana polega na innem traktowaniu świń przeznaczonych do chowu, a innem świń przeznaczonych na rzeź. Wprowadzono także pewne urządzenia, mające chronić austrjacki chów świń przed zarazą.

2. Według ugody Badeniowskiej, miał być zniesionym dodatek zbożowy w Tyrolu. Obecna ugoda utrzymuje go nadal, a ma to ten skutek, że państwo nie będzie obecnie zmuszonem do wynagrodzenia Tyrolowi tego ubytku.

3. W dziedzinie podatkowej zaszła ta zmiana, że Austrja zrzekła się podatku rentowego od węgierskich rent i obligacyj indemnizacyjnych. Natomiast Węgry zrzekły się podatku transportowego na Dunaju, przytem jednak uregulowano udział obydwóch części monarchji w podatku od czystego dochodu tak austrjackich, jak węgierskich towarzystw żeglugi na Dunaju. Ograniczono także dodatek od składów komisyjnych do podatku od właściwych składów fabrycznych. Wreszcie unormowano inaczej pausziale celne. Wynosić mają one obecnie dla Austrji 2·8 miljonów, dla Węgier 0·9 miljona kor.

4. Punktem ciężkości przedłożeń ugodowych jest taryfa celna. Zmiany, które projekt zapowiada, występują na jaw w porównaniu z dotychczasowym stanem w następującej tabelce:

W kor.:	Nowe cła	Dotychczas.
Pszenica	7·50	3·57
Żyto	7	3·57
Jęczmień	4	1·79
Owies	6	1·79
Kukurudza	4	1·19
Słód	5·40	3·57
Mąka	15	8·93
Kwiaty	50	11·90
Chmiel	70	23·81
Woły od sztuki	60	35·71
Krowy	30	7·14
Młode bydło	18	7·14
Świnie ponad 120 klg.	22	7·14
Konie ponad 2 lata	100	23·81
Konie poniżej 2 lat	50	23·81
Drób nieżywy 100 klg.	25	14·29
Ryby	20	4·76
Masło	35	23·81
Tłuszcz świński	45	38·08
Likiery	170	142·86
Wino w beczkach	60	47·62
Wino we flaszkach	75	47·62
Wino szampańskie	150	119·05

5. Nierozwiązaną została kwestja udziału Węgier w zysku przy konwersji. Austrja będzie się przeto musiała prawdopodobnie ograniczyć do skonwertowania tej części, która pozostaje po odciągnięciu kapitału, odpowiadającego rocznemu udziałowi Węgier w kwocie 58 miljonów. Konwersja obejmie przeto okrągło 3600 miljonów koron. Pozostałe 1400 mil. kor. skonwertują Węgry prawdopodobnie później na własną korzyść, do tego zaś czasu płacić będą Węgry dotychczasowy swój udział w kwocie, 58 miljonów. Zysk Austrji na konwersji ograniczy się przeto do 0·2 proc., co wyniesie 72 miljony kor. Zysk na konwersji pozostających nadal w obiegu 1400 mil. k. jest jeszcze przedmiotem rokowań.

To są najważniejsze zmiany, wprowadzone przez projekty p. Koerbera.

Słowiaństwo, katolicyzm a... sojusz z Rosją.

Wiedeński korespondent *Petersb. Wied.* omawia w szeregu listów pobyt i przyjęcie we Wiedniu hr. Lambsdorffa i kreśli opinje i uczucia, jakie ta wizyta wywołała. Zaznacza on, że polityczna atmosfera wiedeńska zmieniła się na niekorzyść Niemiec, które ze swej strony radeby się wysunąć ze sojuszu, natomiast panuje prąd przyjazny (?) dla Rosji. Są bowiem politycy, a zwłaszcza w obozie antisemickim, którzy pragną odrodzenia Austrji w duchu słowiańsko-katolickim, a to najłatwiej da się uskutecznić w sojuszu... z prawosławną Rosją!

Ale dajemy głos korespondentowi:

„Pobyt hr. Lambsdorffa w Wiedniu służy dla pewnej części prasy tutejszej za powód do przeprowadzenia paraleli między sytuacją chwili obecnej, a ósmego lat dziesiątka. Wtedy otwarcie mówiono o antagonizmie Austrji i Rosji na półwyspie Bałkańskim; wtedy Rosja koncentrowała swoje wojsko w Polsce i nad Prutem, Austrja zaś — w Galicji; wtedy Bismark wygłaszał piorunujące mowy; rozgrywały się milanowskie i stambułowskie tragikomedje.. Zaznaczając, że obecnie wszelkie wątpliwości rozwiano, a podejrzliwość znikła, cała prasa, bez wyjątku, wita przybycie do Wiednia hr. Lambsdorffa, którego publiczność wiedeńska serdecznie przyjęła na dworcu i przy wjeździe do pałacu“.

„Rozumie się, — czytamy dalej — że są i sceptycy, głównie w obozie paugermańskim, którzy z nadzwyczajnem niezadowoleniem stwierdzają zbliżenie się Austro-Węgier do Rosji. Gotowi oni byli podciąć w samym początku dobroczynną inicjatywę i krzyczą teraz: „nie przyjmujcie darów danajskich!“ wykazując, że Austro-Węgrom grozi niebezpieczeństwo z południa i południowo-wschodu. Przypominają, że już dwa razy Austrja szła ręka w rękę z Rosją, za Józefa II. i za Metternicha i w obu razach źle wyszła.

Nie brakuje także skrajnych mniemań przeciwnego kierunku. Główny organ partji antisemickiej, *Reichspost*, który się nigdy nie zachwycał sojuszem z Niemcami, oświadcza teraz w napomknieniach, że sojusz ten poczytywać trzeba obecnie za ciężko chory i że wkrótce trzeba go będzie pogrzebać. Cóż zajmie jego miejsce? Odrodzenie Austro-Węgier, jako państwa federacyjnego, w ścisłem przymierzu z Rosją! Autor artykułu dochodzi do wniosku, że i same Niemcy zmęczyły się już trójprzymierzem i że czekają tylko okoliczności, aby uczynić pierwszy krok do rozerwania go.

Austrja także mało pod tym względem posiada entuzjastów. Dotychczas mniemano, że tylko partje słowiańskie są przeciw przymierzu z Niemcami. Okazuje się, że i klerykali niemieccy i antysemici, uważani za partję niemiecką, również nie zapalają się do przymierza z Niemcami, pobyt zaś hr. Lambsdorffa uważają za najlepszą chwilę do ujawnienia swoich usposobień.

Antysemici mniemają, że przymierze z Rosją nietylko położyłoby koniec przesileniom wewnętrznym, ponieważ wtedy Słowianie byliby bezwarunkowo po stronie rządu, lecz przymierze to gwarantowałoby dynastji Habsburgów takie położenie wśród państw europejskich, jakie zajmowała niegdyś. Antysemici marzą o specyficznie austrackiej polityce, którą formułują w dwóch wyrazach: Słowiaństwo, katolicyzm. Słowiaństwo powinno tworzyć silny mur przeciwko falom niemieckim; katolicyzm powinien odłączyć Słowian Austrji od panslawizmu prawosławnego. Wtedy zaś podyktować już będzie można warunki Madziarom według własnego zdania. Godne uwagi, że ten plan, otwierający nowe perspektywy, ogłoszono w dniu przybycia hr. Lambsdorffa“.

Walka rasowa za Oceanem.

Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dochodzą coraz częściej wiadomości o utrudnieniach, jakie władze tamtejsze czynią emigrantom polskim, którzy przybywają tam na stały pobyt. Trudności te opierają się zazwyczaj o kwestję analfabetyzmu. Władze amerykańskie nie chcą poprostu wpuszczać do kraju ludzi, którzy nie umieją przynajmniej czytać i pisać w swoim języku ojczystym.

Obecnie donoszą znowu, że komitet emigracyjny w senacie opracował nowy bil, w celu ograniczenia napływu obcych z Europy, a główną cechą tego bilu jest stanowcze wzbronienie wstępu do Stanów Zjednoczonych analfabetom. Komitet motywuje ten warunek następującem rozumowaniem: Ludzie, którzy jeszcze w XX. wieku nie posiadają kunsztu czytania i pisania w języku ojczystym, muszą być jakimiś wyrzutkami, jakiemiś mętam nowożytnej ludzkości. A więc obowiązkiem dobrych obywateli kraju jest, uchronić ojczyznę od napływu niepożądanego żywiołu.

Rozumowanie to byłoby bardzo pięknem, gdyby nie było sofizmatem. Zarówno my, w Europie, jak i autorowie bilu wiedzą chyba dokładnie, że analfabetyzm nie stanowi jeszcze ani o wrodzonych zdolnościach, ani o charakterze i zaletach jednostki. Drabem może być człowiek nawet wysoko wykształcony i władający w słowie i piśmie kilkunastu językami; a z drugiej strony nic nie przeszkadza analfabecie być człowiekiem uczciwym i pracowitym.

Trudno zatem przypuścić, iżby komitet emigracyjny senatu, złożony z ludzi myślących, motyw powyższy traktował na serjo. Jest to tylko pozór, poza którym kryją się intencje — niestety, nam Polakom, dobrze znane z Europy.

Analfabetyzm, jak wiadomo, istnieje w Europie przeważnie wśród ludów słowiańskich, a dalej we Włoszech i Hiszpanii. Odrębności rasowe słowiańskie, a do pewnego stopnia także łacińskie, nie przypadają do smaku żywiołowi irlandzko angielsko-niemieckiemu. — Zwłaszcza Niemcy, którzy zarazili się w latach ostatnich nietolerancją swych współbraci z Europy, są wrogo usposobieni dla Słowian, a specjalnie dla Polaków, a że stanowią żywioł liczny, światły i wpływowy, przeto głos ich staje się coraz bardziej decydującym w sprawach wewnętrznych Stanów Zjednoczonych.

Oprócz kwestji rasowej, odgrywa tu także do pewnego stopnia rolę kwestja religijna. Starszy żywioł kraju, przeważnie protestancki, niechętnie widzi przyrost żywiołu katolickiego. I ta niechęć rasowa i wyznaniowa są właściwą przyczyną hecy, którą urządza się pod pokrywką analfabetyzmu. Wszystko wskazuje na to, że w Stanach Zjednoczonych zanosi się na głuchą walkę pomiędzy angielsko-irlandzko-niemieckim, starszym posiadaczem kraju, a już bardzo licznym żywiołem słowiańsko-łacińskim. Napływ tego ostatniego niepokoi Anglo-Sasów i — judzeni przez Niemców — korzystają oni z dotychczasowej swej przewagi, ażeby opóźnić, lub powstrzymać rozwój liczebny, a — co za tem idzie — kulturny i polityczny, swego przeciwnika.

Bil, dotkliwy dla wiejskich emigrantów naszych, został już przyjęty przez izbę reprezen-

(10)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Dobra myśl! — pochwycił Stańczyk.

— Dobra myśl! — Pac się ozwał.

— Dobra, ale niebezpieczna, — wtrącił Rupejko, — bo to człek trzymać się i baczyć musi, by równym gościńcem szedł, a stecki krzywe omijał...

Mrugnął na Żegotę, jakby mu o Krakowianeczce przypomnieć chciał.

— Niech żyje pan Pszonka za rebelję taką! — zawołał Stańczyk. — Jabym mu zaraz godnego Rzeczypospolitej babińskiej nominata dał.

— Wiem, o kim myślisz, — uśmiechnął się kasztelan.

— Nie trudno zgadnąć!

— Czy nie o imćpanu Mniszchu? — spytał Gąska.

— A jużci o nim!..

— Rajfur!

— Niegodnik!

— Dobrego a słabego pana oplątał, zyski niegodne z frymarki ciągnie, co gładsza dziewka to na Zamek idzie, zakradł się nawet do celi klasztornej, byleby słabości pańskiej dogodzić, — ciągnął Stańczyk.

— Do celi klasztornej? — spytał braciszek, czując, że mu włosy na głowie powstają...

— Nie wiesz o tem?

— Wżdy tylko panny święte po klasztorach siedzą...

— Bywają i nie święte, jako Giżanka, na ten przykład.

— Mów aćpan, choć mi uszy więdną...

— Nie dziwię się królowi, znam, jak go wychowywała pani Bona, że wolej w fraucymerze, niż w sali rycerskiej przesiadywał. Ale nie łatwo się popsuć krwi Jagiellońskiej, która zacną czerwienią z pradawna świeci. Umiłował Barbarę, Gasztowda żonę, a umiłował tak, że, jako wiecie, koronę by stracił, ale wiary małżeńskiej, zaprzysiężonej jej, nie złamałby... Lecz Bóg mu ją wziął, a serce króla mojego pękło... I żywie pęknięte i umiera wciąż — żyjące. Nie dla siebie, lecz dla narodu Katarzynę austrjacką pojął, ale ta mu potomka nie dała, a na kaduka cierpiała... Zbrzydził ją pan... a puste serce byle jakim napojem wypełnić trzeba... Ja wiem, co to znaczy, bom patrzał na pana mego i słyszał, jako nieraz w samotności do siebie mówił: „Pusto, pusto!...“ a mnie strach brał, bom czuł onej pustki okropieństwo. Aż oto ów pan Jerzy Mniszech pojawił się, syn Mikołaja z Wielkich Kończyc i pani Kamienieckiej, kasztelanki sanockiej, układny a jako lis przebiegły, nie za uczciwą sławą goniący, lecz była wyżej iść, do zbereżeństwa wszelakiego gotowy. I szeptał panu rzeczy niegodne i nasuwał pokusy różne i mawiał — podlec: „Niech ciało ma, gdy dusza już niczego nie syta.“ I zaczął ściągać do sypialni pańskiej co urodziwsze niewiasty; król złotem płacił, a on z temi gamratkami na poły się dzielił. Od tej chwili i na mnie sierdzić się zaczął pan, bom raz rzekł: „Królu miłościwy! połóż na bramie zamkowej napis: „Tu najem dziewek... Wiadomość u imcipana Mniszcha.“ Boczymy się odtąd, a częściej u trumny mojego „Starego“ przebywam, niż w dworcu wawelskim... A imci pan Mniszech tak zasmakował w onym zacnym procederze swoim, dającym mu grosz i łaskę pańską, że raz w klasztorze Bernardynek w Warszawie, zobaczywszy pannę urodną, a z lica Barbarę przypominającą, podchodzić do niej zaczął, a pierścienie i łańcuchy dawać, a szeptać, ni to wąż kusiciel, przedstawiając jej splendor dworu królewskiego i żywot bez trosk, w różne zadowolenie obfity. Wiadomo, że mąż się złamie, a białogłowa się zegnie... Umówili się — pan Mniszech i Giżanka. Nocą furta klasztorna otworzyła się, podjechała przygotowana kolasa, a na Ujazdowie król już czekał na oną dziewkę nadobną. Nabrał się wtedy pan Mniszech klejnotów a sreber, a czego król nie dał, to sam wziął, bo wiedział, iż nikt nic mu nie powie, pokłoni się jeszcze, jako szafarzowi łask królewskich.

— Zbereźnik! — zawołał brat Rupert.

— Na dworcu, by panu nie ubliżyć, kiwnąć mu głową potrzeba — odezwał się Żegota.

— Ale gdyby tu przyszedł...

— Gdyby tu przyszedł? — odezwały się tu i tam głosy podniesione.

— Zobaczyłby, jak wyglądają plecy szlacheckie! — zawołano.

W tem u drzwi szmer się zrobił, — ktoś wszedł...

— Mniszech! — szepnął Gąska, zajrzawszy przez ramię Rupejki.

Wszyscy powstali, jako mąż jeden.

— Gospodarzu! — zawołał na Banasia Firlej, kiesą złota na stół rzucając... — Za wszystkich płacę! Odlicz, co ci się należy, a resztę pierwszemu lepszemu pijakowi daj, by w twarz plunął temu, ktoby na pół Zdrowaśki ostał dziś tutaj!...

I wszyscy kupą ruszyli do drzwi, odwracając się znacząco od pana Jerzego Mniszcha, potrącając go a po piętach depcąc, jakby to nie wielki pan stał, lecz mierzwy kupa na gościńcu leżała. Brat Rupert, pochylony, ze złożonemi rączkami na piersi, przemykał wśród tłoczącej się gromady, ale, że zawiele pił, a do trunków przyzwyczajony nie był, o ławy wszystkie i stoły zawadzał, wreszcie uśliznął się, a popchnięty przez jakiegoś krępego szlachcica, za piec w kąt się potoczył i, zanim mógł klepki wszystkie zebrać, gospoda Banasiowa doszczętnie już opróżnioną została, dało się słyszeć nawoływanie stróżów, a drzwi winiarni zatrzasnęły się.

IV.

Co widział i co słyszał brat Rupert.

Położenie braciszka nie było arcy-wygodne. Zrazu chciał krzyczeć, ale czuł, że jeno kogutą zaśpiewaćby mógł, bo mięszanina trunków za gardziel go ścisnęła i możność zdrowego rozumienia rzeczy odjęła. Bał się i z tej racji odezwać się jeszcze, że zapamiętał ostatnie słowa Firleja, który, zostającemu w gospodzie wraz z panem Mniszchem, kazał Banasiowi przez pierwszego lepszego pijaka w twarz plunąć.

Unikając nieprzyjemności onej, cicho, jak mógł posunął się po podłodze w kąt ciemny — i wlazł pod ławę. Tu już bezpieczniejszym się czuł, bo stół i ława zasłoniły go przed oczyma ciekawych, kaganek zaś, płonący przy ścianie, pod którą leżał, błysnął i zgasł — widocznie, że łój się wypalił. To zagaśnięcie kaganka, które spowodowało, że mrok był w kącie a noc rzetelna pod ławą, upewniło braciszka o czuwanu Opatrzności nad nim i uspokoiła już zupełnie, tak, że mógłby usnąć, jak dziecko nowonarodzone, pod głowę pięść podłożywszy, gdyby nie to, iż zwykł był przez sen na flecie grywać, co wydaćby go mogło i zmusić Banasia do poszukania pijaka. Banaś jednak nie myślał o tem wcale. Obrachunku z otrzymanych od Firleja pieniędzy nie zrobił, kiesę z kilkunastu dukatami w zanadrze z pośpiechem schował i rad był z ewenementu, który mu pozwolił, przez fantazję pańską, grosz zdobyć niemały.

Gdy szlachta, opuszczająca gospodę Banasiową, potrącała a plecami obracała się do pana Mniszcha — on prawicę za pas założył, lewicą, opierścienioną w klejnoty, zwolna posuwać począł po niewielkiej a jasno rudej brodzie i z drwiącym uśmiechem na ustach, których wargi, jakby obrzmiałe były, z przymrużonemi lekko oczyma patrzył, jakby mówił:

— Odwracacie się dziś odemnie... i wy odwracacie się!... Ale znajdą się inni, którzy poczapkują przedemną jeszcze, gdy stanę wyżej i pełniejszym trzosem pobrzęknę. Mam czas! — a to przemożny pan i twórca niebywałych rzeczy.

I zdawało mu się, że widział, jako przez mgłę, wysadzenie się rodu swojego, prawie tron jakiś, niewyraźny, daleki, majaczący, by widmo o kształtach jeszcze niepewnych, do którego, by dojść, by posiąść.. złota i złota potrzeba!...

Gdy przymknęły się drzwi gospody i sam jeden z Banasiem pozostał — uśmiechnął się, rękę z za pasa wydobył i kładąc ją na ramieniu Pietrusia, odezwał się lekceważąco...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

tantów; rozchodzi się jeszcze o senat i o podpis prezydenta.

Nowe to utrudnienie świadczy, że niechęć narodowa, zrodzona w Niemczech pod znakiem krzyżackim, przekroczyła już Ocean i zaraża swym jadem społeczeństwo, które tak wysoko wzniosło było sztandar tolerancji, wolności i braterstwa ludów.

Od Administracji.

„W GOŚCINIE U TURKOW"

wyborną powieść **N. A Lejkina** w oryginalnem tłumaczeniu **Kl. K.** mogą abonenci *Dziennika Polskiego* nabywać — o ile zapas starczy — w fejletonowej odbitce, po **60 halerzy za komplet powieści**.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 19 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 8 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu p. Tchorznicki pojechał do Wiednia, aby cesarzowi podziękować za mianowanie go członkiem izby panów i wziąć udział w posiadzeniu izby. Wraca za 8 dni. Zastępstwo objął wiceprezydent Dylewski.

Z uniwersytetu. P. Józef Andrzej Kosman Krzyżanowski, auskultant sądowy w Krakowie, rodem z Wadowic, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wybór uzupełniający posła do izby deputowanych rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów w miejsce dra Włodzimierza Kozłowskiego, który wybrany posłem mandat swój złożył, rozpisało namiestnictwo na dzień 17 lutego br.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 24 grudnia z. r. otwartą została w Wolance (powiat Drohobycz) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegraficzna o ruchu telefonicznym z ograniczoną służbą dzienną dla ogólnego ruchu telegraficznego z wyjątkiem telegramów przekazanych.

Na balu prasy (który — jak wiadomo — odbędzie się w sali Filharmonji dnia 11 lutego), będą pozostawione do rozporządzenia publiczności w amfiteatrze tylko miejsca parterowe, mezaninowe i pierwszego piętra. Komitet ustanowił następujące ceny: loże parterowe i mezaninowe po 40 koron, loże I piętra po 24 koron, miejsca balkonowa na na I piętrze po 4 korony, wreszcie 40 miejsc w lożach mezaninowych dla obcych po 8 koron. We wszystkich miejscach parterowych i mezaninowych obowiązuje zarówno dla pań, jak dla panów strój balowy, na I piętrze tylko dla panów. Piętra II i III pozostają zupełnie zamknięte.

Bilety można już od dziś zamawiać u p. Aleksandra Milskiego, ul. Akademicka l. 10.

Obchód styczniowy. Izba stowarzyszeń rękodzielniczych zaprasza członków wszystkich korporacyj ze sztandarami, na obchód 40-tej rocznicy powstania, do ratusza we środę, dnia 21 stycznia br. o godzinie wpół do 9 rano, skąd gremialnie udadzą się do kościoła archikatedralnego na solenne nabożeństwo, a następnie do teatru miejskiego na powitanie uczestników i odczyt. Uprasza się o jak najliczniejsze zebranie.

Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza odbył się w niedzielę staraniem młodzieży rękodzielniczej szkoły im. Konarskiego. Program doborowy obejmował: odczyt, śpiewy choralne, deklamację. Produkcje wypadły nader udatnie. Wśród licznego grona słuchaczów zauważyliśmy prezydenta rady szkolnej kraj, p. Płażka, inspektorów pp. Baranowskiego, Stefanowicza i Bruchnalskiego, rektora politechniki p. Fiedlera i reprezentantów rady miejskiej pp. Chołodeckiego, Hudeca i Sklepińskiego.

Z Towarzystwa lekarzy lwowskich. Wczoraj odbyło się doroczne walne zebranie członków Towarzystwa lekarzy lwowskich, na którem po udzieleniu absolutorjum i wyrażeniu uznania ustępującemu prezydjum, dokonano wyborów na rok bieżący. Prezesem wybrano prof. uniw. Wł. Łukasiewicza, wiceprezesem prof. dra Grzegórza Ziembickiego, sekretarzem dra Józefa Świątkiewicza.

Delegatami do Towarzystwa galicyjskich lekarzy: prof. uniw. dra Wł. Łukasiewicza, dra J. Świątkiewicza, dra Kucharskiego, dra Tatarczucha, dra Szydłowskiego, dra Wechslera, dra Starzewskiego, dyr. szp. lwow. i dra Mahla. Zastępcami delegatów: dra Miecz. Świtalskiego, Stef. Świątkowskiego sekr. szpit., dra Kohlbergera dyr. szpit. w Kulparkowie, dra Alfr. Burzyńskiego asyst. uniw. Wyboru tego dokonano jednogłośnie.

Po zgromadzeniu odbył się bankiet w salach Stadmüllera, na który świat lekarski stawił się w komplecie.

Związek polskich artystów odbył onegdaj popołudniu zgromadzenie, które trwało kilka godzin. Wybrano na niem prezesem na dalszy rok p. Rozwadowskiego, wiceprezesem p. Halickiego, a sekretarzem p. Marc. Harasymowicza. Po długiej i wyczerpującej dyskusji uchwalono w roku bieżącym urządzić we Lwowie wielką wystawę artystyczną.

Z Czytelni akademickiej. Kółko krajoznawcze odbędzie swe posiedzenie we środę dnia 21 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt akad. Józefa Dobrowolskiego „O Pokuciu". Wstęp wolny.

Z przytuliska Brata Alberta. W lwowskiem przytulisku Brata Alberta korzystało z przytułku w 1902 roku 910 mężczyzn, 325 kobiet i 119 dzieci. Pracą albo nauką było zajętych 160 mężczyzn, 90 kobiet i 119 dzieci. Chorych odwieziono do szpitala 97. Wydano jadła biedakom 327.605 porcyj. Powyższe cyfry, bez jakichkolwiek komentarzy, najlepiej świadczą o działalności Braci Tercjarzy.

Fundacja im. Adama Mickiewicza wynosi z dniem dzisiejszym 22.500 kor. 55 h.

Schronisko dla manipulantek pocztowych. Wczoraj w gmachu dyrekcji poczt i telegrafów odbyło się zgromadzenie manipulantek pocztowych, telegraficznych i telefonicznych dla utworzenia stowarzyszenia, które ma dążyć do zebrania środków na urządzenie schroniska dla samotnych, wiekiem przygniecionych emerytek ze wspomnianych działów służby. Stowarzyszenie więc zawiązało się, wybrano wydział i ustanowiono wkładkę 12 koron rocznie. Wprawdzie zastęp tych manipulantek jest szczupły, jednak do stowarzyszenia przystąpiły wszystkie, w mniemaniu, że to obowiązek.

Szpitalik św. Zofji. Wszyscy, którym ciężka dola tych małych biedaków leży na sercu, ucieszą się niezawodnie rezultatem osiągniętym w roku ubiegłym. Ofiary i datki pieniężne płynęły hojnie i obficie, więc prócz radości, jaką się dziatwie sprawiło „Bożem drzewkiem", rozdano ciepłą odzież i obuwia około 80 dzieciom, a nadto znacznie zasilono fundusz stały. W roku ubiegłym złożyli: P. T. Wacław Breiter 100 k., N. N. (4 puszki z 10 halerzówkami) 92 k. 60 h., z puszki w szpitaliku św. Zofji 53 k., ks. Marja Lubomirska, Olga Eug. Morariu i B. H. po 50 k., De Latour za bilety wstępu do Salonu sztuki 40 k., z administracji *Słowa Polskiego* 19 k., z jaskini gry 8 k. 20 h., z administracji *Dziennika Polskiego* 5 k. 80 h., Brykczyńska z Pacykowa, administracja *Gazety Narodowej*, Kazimierz Traczewski, Edward Rechter, Wilhelm T. BB. dr. Löwenstein, dr. Alfred Baresz, Rejent Onyszkiewicz po 20 k., Jan i Marja, dr. Boziewicz, W. Mendrochowicz, W. Sekler, E. Matuszewic, prof. dr. Till, dyr. Lazarus, K. Tchorznicki, dr. Bilik, dr. S. Mester, dr. Margasz, Zygmunt Ławskowski, radca Nablik, Lud. Winiarz, z listy Wp. Marji Rudyńskiej, Edward I. 12 k., Hr. M. Szeliska, WW. Edward H. Klemens, Wiktorja Niedziałkowska, Rejent Henze z Gródka, A. Beacock, dr. K. Witkowski, Janinka E. Wład. Minster z Żurawnik, drowa Szydłowska, Potworowska z Czerteża po 10 k., Beba 8 k., Witold Traczewski, dr. Ballaban (naddatek za bilety), Robotnicy z kopalni Beskid w Brzozowie, radca dworu dr. Merunowicz, Eder z Tolpia po 6 k., Ludwik Cyrus, Sobolewska, Wituś Rosner, Feldstein, M. Wohlfeld, dr. M. po 5 k., Józefa i Zofja Merunowiczówne, J. Kalita z Bolechowa, Oldzia Stosik, Walerja Madejska, H. Hoppen, Mierzeński, K. Rojowski, Wojciech Rutkowski, adwokat dr. Ploder po 4 k., N. N. Mosty Wielkie, hr. Dzieduszycka po 3 kor., F. Biliński z Turki, Łucka, Helena i Marja Korpakówne, W. K. z Parchacza, Wł. Składziej Touste, z Zadwórza (nieczytelny), Ad. Nehay z Rudek, dr. N. N. nieczytelny, M. Mość. Weissm. Sr. dr Feiles, dr. Rutowski, Hip. Śliwiński, dr. Gorecki po 2 k., z listy W. Alfreda Stroynowskiego 20 k., Rudowski, Wiśniewski, Zbyszek, Deyczykowski, Jarosiewicz 103 k., G. P. z Jabłonicy, Maruszka, Marja Łysakowska z Czortkowa, A. Baczewski, M. Teppa po 1 k., drobne kwoty niżej korony 7 k. — Zebrano ogółem 1095 k. 63 h.

Z tych wydano: na zakupno ciepłych ubrań i obuwia dla 82 dzieci 185 k. 16 h., na ubranie drzewka 15 k. — razem 200 k. 16 h. Pozostałą resztę 895 k. 47 h. złożono na książeczkę Banku krajowego nr. 1/164 opiewającą dotąd na 1431 k. 61 h. Fundusz stały wynosi więc obecnie 2327 kor. 8 hal.

Jeżeli ta, naśladowania godna ofiarność nie ustanie, to da Bóg za lat kilka z odsetek tego funduszu, będzie można stale zaopatrywać najbiedniejszą dziatwę, opuszczającą szpitalik, w ciepłą odzież i obuwie. Prócz wymienionych datków pieniężnych nadesłano mnóstwo zabawek i ubrań, lecz brak miejsca nie pozwala wymienić licznych ofiarodawców, którym należy się najserdeczniejsza podzięka. Firmy tutejsze pp. Gudiensa, Schleichera, Fryderyka Wierzbickiego, Gergowicza, Beacocka dostarczyły przedmiotów na drzewko, a skład zabawek pp. Kauczyńskiego i Oberskiego znaczną ilość zabawek. Datki pieniężne na stały fundusz przyjmuje jak dotąd Jadwiga Schramowa, ul. Sykstuska l. 22 I p.

O własność autorską. W tutejszym sądzie krajowym cywilnym odbyła się rozprawa między dwiema znanemi firmami księgarskiemi, Friedleina w Krakowie i Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie. Mianowicie księgarnia Friedleina zaskarżyła księgarnię Seyfarta i Czajkowskiego o nieprawne wydanie podręcznika do nauki geometrji w gimnazjach, ułożonego przez profesora Mocznika, a przełożonego na język polski przez prof. Maryniaka. Przy rozprawie stronę powodową zastępował adwokat dr. Himmelblau z Krakowa, zaś stronę pozwaną dr. Pająk. Po wywodach prawnych zastępców obu stron, odroczył trybunał rozprawę, dopuszczając przeprowadzenie dowodu przez rzeczoznawców, których ma wyznaczyć krajowa rada szkolna. Po ich orzeczeniu rozprawa zostanie podjętą nanowo.

Rozprawa przeciw p. Thumenowi, byłemu dyrektowi lwowskiej filji osławionej asekuracji „Unio catholica", odbędzie się przed zwykłym trybunałem tutejszym, pod przewodnictwem prezydenta Przyłuskiego, w dniu 16 lutego. Jak wiadomo, p. Thumen sądzony już był przez tutejszy trybunał i uznany winnym fałszywych manipulacyj z kaucjami, za co go zasądzono na 1 rok więzienia. Ponowna rozprawa odbędzie się na skutek zarządzenia trybunału kasacyjnego.

Hotel przy „Morskiem Oku". Konkurs na projekt hotelu przy „Morskiem Oku", ogłoszony przez Towarzystwo tatrzańskie, został rozstrzygnięty. Z czternastu nadesłanych prac, pierwszą nagrodę otrzymał projekt pod godłem: „Oko", drugą nagrodę projekt „Nasze Oko". W miejsce nagrody trzeciej w kwocie 200 koron, sąd konkursowy przyznał równe dwie nagrody po 100 koron projektom: „Czem chata bogata" i „Zakopjanin". Po otwarciu kopert okazało się, że nagrodę pierwszą otrzymał p. Franciszek Mączyński z Paryża, drugą p. Marceli Pilecki z Przemyśla, nagrody trzecie pp. Michał Łułecki ze Lwowa i Eugenjusz Wesołowski z Zakopanego.

O gimnazjum w Nowym Targu. W Wiedniu bawiła w sobotę deputacja z Nowego Targu, złożona z wiceprezesa rady powiatowej p. Lgockiego, burmistrza p. Halikowskiego i notarjusza p. Struszkiewicza w sprawie petycji o kreowanie tam gimnazjum. Deputacja udała się do prezesa Koła polskiego a następnie do ministra dla Galicji i do ministra oświaty.

Trojaki. Wiktorja Klisza, żona rolnika w Cetuli, powiła trojaki płci męskiej, prawidłowo rozwinięte. Matka i dzieci cieszą się najlepszem zdrowiem.

Nieszczęśliwy strzał. Mieszczanin w Sieniawie, Łańcucki strzelał z rewolweru do wróbli tak nieostrożnie, że kula ugodziła jego 14 letniego w piersi, raniąc go niebezpiecznie. Lekarze wstrzymali się od prób wyjęcia kuli, aby nie spowodować jakich komplikacyj w uszkodzonych płucach.

Jubileusz ćwierćwiekowej pracy zawodowej obchodził onegdaj znany geograf warszawski Wacław Nałkowski. Studja wyższe kończył na uniwersytetach w Petersburgu, w Krakowie i Lipsku. Z pod jego świetnego pióra wyszły dzieła: „Zarys geografji powszechnej rozumowej", „Szkice geograficzne", „Morze śródziemne w polityce", „Systemat Nilu i jego znaczenie", i t. p. Artykuły Nałkowskiego umieszcza stale *Wielka Encyklopedja ilustrowana* i *Wisła*.

Zamknięcie klasztoru w Gidlach. W Gidlach, pod Radomskiem, w tych dniach zamknięto dotychczasowy klasztor OO. Dominikanów. Klasztor cały, wraz z należącemi do niego zabudowaniami, przeszedł na własność miejscowej parafji.

Wiec w Katowicach. Wiec polski, urządzony wczoraj, wypadł imponująco. Zebrało się do 5000 ludzi, z których sala jedwie 3000 mogła pomieścić; reszta z zewnątrz przysłuchiwała się obradom. Przewodniczącym wiecu był p. Stęślicki. Wiec oświadczył się za utworzeniem osobnego komitetu wyborczego, a przeciw centrum.

Złożenie mandatu. P. Auspitz (z niem. partji postępowej) złożył mandat do rady państwa. Jako powód rezygnacji uważają fakt, iż p. Auspitza, pomimo znanego fachowca w kwestji cukrowej, nie powołano do komisji, wybranej na sobotniem posiedzeniu izby posłów.

Interpelacja Koła polskiego w parlamencie niemieckim. Znana interpelacja, którą w parlamencie niemieckim wniosło Koło polskie, przyjdzie pod obrady izby około 23 bm. Uzasadniać będzie wszystkie jej cztery punkty poseł dr. Dziembowski. Do uzasadnienia jej był pierwotnie wyznaczony także poseł Bernard Chrzanowski, lecz stało się to niemożliwem z powodu operacji, jakiej się poseł ten musiał poddać w klinice prof. Kadera w Krakowie.

Sprawa Loehninga poruszoną zostanie w pruskiej izbie deput. przy pierwszem czytaniu etatu przez postępowców, prawdopodobnie przez deput. Richtera. Z Koła polskiego wyznaczono do udziału w odnośnej dyskusji posła ks. dra Jażdżewskiego.

Kardynał Parocchi, zmarły przed paru dniami, należał do kardynałów, mianowanych przez Piusa IX i do wyborców obecnie panującego Ojca św. Przy życiu pozostaje już jeden tylko z tych wyborców, mianowicie kardynał Oreglia. Parocchiego przez długi czas wskazywano jako przyszłego papieża, w ostatnich jednak czasach zapadł silnie na zdrowiu. Męczyła go astma, która też śmierć spowodowała, przestano więc o jego kandydaturze mówić. Lucido Maria Parocchi urodził się d. 13-go sierpnia 1833 w Mantui. Otrzymawszy święcenia, został proboszczem w małej mieścinie lombardzkiej, dał się jednak rychło poznać podczas wojny o niepodległość, wojując piórem za zjednoczeniem Włoch. Ponieważ jednocześnie stale występował w obronie praw Kościoła, otrzymał, będąc młodzieńcem jeszcze, biskupstwo Padwy, a następnie arcybiskupstwo Bolonji. Rząd włoski atoli odmówił mu *exequatur*, za względu na stanowisko, jakie zajął w sprawie władzy świeckiej papieża, Pius IX wezwał więc niedoszłego arcybiskupa do Rzymu, mianował go kardynałem (r. 1877) i oddał mu kierownictwo prasy kościelnej. Za Leona XIII objął Parocchi zaszczytny urząd wikarego Rzymu, t. j. zastępcy Ojca św. jako biskupa rzymskiego i wywierał wpływ wielki we wszystkich sprawach kościelnych. Nadzwyczaj wykształcony — był zwłaszcza doskonałym lingwistą — układny, grzeczny, dyplomata zręczny, stanowił siłę wybitną w Kościele, dopóki choroba nie usunęła go z widowni publicznej. Nieboszczyk jest 143-cim z liczby kardynałów, których przeżył Leon XIII.

Romans Girona na scenie. Jeden z teatrów wiedeńskich zapowiada sztukę w 5 obrazach, bohaterem której jest Andrzej Giron, znany z ostatniego skandalu książęcego na dworze saskim. Wystawienie tej sztuki zostało opóźnione z powodu, że cenzura chciała koniecznie wyrzucić z tej sztuki wszystkie aluzje tyczące się romansu Girona z następczynią tronu. Zadanie cenzury było trudne i bardzo delikatne.

Plan zamachu na księcia bułgarskiego. Z Sofji donoszą: *Wieczernaja Poczta* ogłasza facsimile listu obecnego ministra spraw wewnętrznych Ludskanowa do znanego polityka bułgarskiego Cankowa. List pisany jest z Odessy i donosi w nim Ludskanow, że komitet emigracyjny uchwalił zabić ks. Koburskiego i że czyn ten będzie czynem patrjotycznym. Dalej powiada, że „dziadzio" (t. j. Cankow, który jest już bardzo wiekowym), zgodzi się na ten czyn. List nosi własnoręczny podpis Ludskanowa.

Z powodu ogłoszenia tego listu, wielka sensacja w Sofji. Książę, który obawia się wpływów Cankowa i Ludskanowa, jest ogromnie wzburzony i nie wie, co począć.

Znał żonę. Jeden z dzienników monachijskich opowiada zdarzenie następujące: Do jednego z wielkich magazynów mód w Monachjum wszedł przed świętami pewien jegomość i zażądał dla żony bluzki jedwabnej w cenie od 30 do 40 marek. „Jakiego koloru?" — pyta usłużny subjekt. „Wszystko mi jedno!" — odpowiada jegomość. „A w jakim rodzaju? „Także wszystko jedno!" „A jakiej miary?" „Mniejsza o to!" „Jakże mogę dać panu bluzkę, — woła zrozpaczony subjekt — jeżeli mi pan wszelkich wskazówek odmawia!". A na to z zimną krwią kupujący: „Wskazówek żadnych pan nie potrzebuje. Żądam bluzki w cenie od 30 do 40 marek, jaka zaś ona będzie, to mi wszystko jedno. Wiem, że żona moja przyjdzie tu zamienić ją w każdym razie".

Ofiara wielkiego losu. Piszą z Genui: Pewień Toskańczyk, nazwiskiem Baronti, kupił 10-tą część losu hiszpańskiej loterji gwiazdkowej. Los ten wyszedł i szczęśliwemu nabywcy przyniósł 220.000 lirów. Zaledwie mu jednak pieniądze wypłacono, gdy Baronti z wielkiej radości zwarjował. Wpadł on do kościoła i począł krzyczeć i grozić modlącym się, a w końcu wypalił do nich z rewolweru. W kościele powstała panika, ale kilku odważnym mężczyznom, udało się opanować warjata i odstawić go do domu obłąkanych.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdania centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 18-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —18 4, Wiedeń —12 0, Pola —2 0, Budapeszt —8 0, Florencja +1 0, Biarritz +12 0, Paryż —6 0, Monachjum —10 0, Berlin —9 0, Memel —10 0, Wilno —13 0, Bregencja —7 8, Gorycja +5 2, Rzym +1 6, Petersburg —5 6, Moskwa —6 5. Maksimum podwyższyło się jeszcze od onegdaj i posunęło nieco ku wschodowi; depresja na zachodzie Europy cofnęła się trochę. Ponad Austro-Węgrami ciśnienie jeszcze wzrosło; panuje tam prawie czysta, w poszczególnych miejscowościach mglista pogoda z bardzo niską ciepłotą. Nieznaczne opady sygnalizują tylko z południowo-wschodnich krajów alpejskich. Prognoza: Przeważnie pogoda, miejscami mgła i mroźno.

Z kraju.

Jarosław. („*Dziady*"). Przedstawienie „Dziadów" przez teatr ludowy krakowski w sali „Sokoła", ściągnęło liczniejszą publiczność. Dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej zajęła się tem, ażeby uczenice wyższych klas, pod opieką nauczycielki, były na przedstawieniu. I tym razem trupa p. Knake-Zawadzkiego dała dowód, że zadania swe chce i umie spełnić należycie.

(*Operetka*). Tutejsi miłośnicy muzyki, pp. M. i G., skomponowali wcale udatną trzyaktową sztukę muzyczną i nazwali ją operetką: „Wesołe kukułki". Muzyka jest lekka, miło się jej słucha, tylko libretto szwankuje, gdyż w muzyce odczuwa się motywa narodowe, a fabuła jest niemiecką. Artyści wędrowni, w chwili gdy kurtyna ma się podnieść, dostrzegają, że rola sędziego jest nieobsadzoną. Z kłopotu wyprowadza ich pocztyljon, który w tej chwili zajechał do oberży z dyliżansem. Pakują biednego pocztyljona za stół sędziowski, ten jednak, sam były komedjant, tak dobrze się znajduje w kropce, że ludność widzi w nim ideał sędziego, porywa ze sceny na ratusz i każe rozpatrzyć różne sprawy, gdyż ich „Ortsrichter" od miesiąca słaby. Tu jednak p. sędzia pocztyljon robi tyle konfuzji i dowcipów, że uwalniają go od obowiązków, wraca więc szczęśliwy do oberży. Wplątano w tę fabułę kilka miłostek, oczywiście z mężatkami, nieporozumienia i pojednanie się z żoną p. pocztyljona, — a wszystko kończy się zgodą.

(*Niepokojące wieści*). Po mieście coraz bardziej szerzy się pogłoska, mająca źródło w sferach wojskowych, że nastąpi częściowa mobilizacja armji i z Jarosławia pułki 10 i 40 mają odejść jakoby do okupacji Albanji. Co jest na rzeczy, trudno dociec, ale że powszechnie się o tem mówi, trzeba pogłoskę zanotować.

(*Szkoła ludowa*). Jarosławski oddział Towarzystwa szkoły ludowej odbył walne zgromadzenie 16 b. m. Po krytyce działalności dotychczasowego wydziału, wybrano w miejsce ustępujących, przewodniczącym p. Józefa Drobę, dyrektora szkoły wydziałowej męskiej i nowy wydział, od którego oczekujemy, po wygłoszonych pięknych zdaniach, czynów, a w tem go nowo obrany przewodniczący z pewnością krępować nie będzie.

Zaleszczyki (*Kuchnia studencka*). Dnia 15 b. m. byliśmy świadkami bardzo podniosłej uroczystości otwarcia kuchni dla tutejszej niezamożnej młodzieży szkolnej. Na otwarcie to, oprócz grona nauczycieli i starosty p. Veltzego, jako przewodniczącego komitetu, przybyli liczni goście z drem Głażewskim, wicemarszałkiem rady powiatowej, na czele. Po poświęceniu lokalu przez księży katechetów obu obrządków, przemówił p. Veltze, a wykazując potrzebę i znaczenie tej instytucji, dziękował w gorących słowach profesorowi Marczyńskiemu, który tę myśl rzucił i swoimi zabiegami w czyn wprowadził; niemniej p. Tadeuszowi Przewłockiemu i drowi Blutreichowi, którzy nie szczędzili trudów, jeżdżąc wśród największych zawiei śnieżnych po powiecie, celem zbierania datków na prowadzenie kuchni. Pięknie i gorąco przemówił do młodzieży dr. Głażewski, na temat: „W silnem ciele, silny duch". Następnie dziękował imieniem młodzieży zgromadzonym p. Marczyński i prosił ich, aby, jak w tej chwili, tak i nadal nowo utworzoną instytucję z pod swego opiekuńczego nie spuszczali oka. Do pierwszego obiadu zasiadło na razie 40 kandydatów stanu nauczycielskiego. Kuchnią zajmują się Siostry Ekonomki.

Żółkiew. (*Czytelnia polska w Glińsku. — Rusini. — Agitatorka w szkole.* Staraniem tutejszego Koła Towarzystwa szkoły ludowej otwarto w Glińsku Czytelnię ludową.

O godzinie 8 popołudniu zebrała się licznie miejscowa ludność polska i zaproszeni goście w lokalu Kółka rolniczego, gdzie po przemowie dra Opieńskiego, przewodniczącego Towarzystwa szkoły ludowej, ks. Kunaszowski, opat żółkiewski, poświęcił lokal. Przez przeciąg całej uroczystości nasi bracia Rusini, obok za ścianą w swej czytelni, dla której podstępem wydarli od Kółka rolniczego największy lokal, kolendowali, a raczej wprost wyli, tak, że do słowa nie można było przyjść!

Ryk ten ruski tembardziej zbliżył Polaków do siebie.

Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że w Glińsku od jesieni zeszłego roku grasuje nadana tam młodsza nauczycielka, Jadwiga Malinowska, renegatka polska, a córka tutejszego emerytowanego kasjera miejskiego.

Chociaż w szkole glińskiej językiem wykładowym jest język polski i ruski, to przecież p. Malinowska do dzieci polskich nietylko że nie chce sama mówić po polsku, ale nawet zmusza je do mówienia po rusku i do pacierza ruskiego. Dalej, zamiast pilnować szkoły, całymi dniami chodzi po wsi i ściąga parobków i dziewki do świeżo założonej czytelni im. Kaczkowskiego, gdzie młodzież ta, bez dozoru starszych, wyprawia śpiewy, gry i hałasy. P. Jadwiga zaś, chociaż zrodzona z matki Polki, szowinizm swój wielko-ruski posunęła do tego stopnia, że nawet recepisów polskich z poczty nie chce odbierać, twierdząc, że nie rozumie mowy polskiej.

Z tych przyczyn panuje w Glińsku między ludnością polską, a nawet ruską, wielkie rozgoryczenie. Wybierają się też ze skargą do starostwa na p. Jadwigę.

Ciekawe, dlaczego władze szkolne nadają do miejscowości o ludności mięszanej osobę, która nie chce znać języka polskiego i ludność swem zachowaniem prowokuje. Sądzimy, że osoba taka nietylko w Glińsku, ale w ogóle w zawodzie nauczycielskim jest niemożliwą.

* **Humorystyczny kalendarz Smigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Smigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Colosseum.** W obec olbrzymiego wprost niesłychanego zainteresowania, jakie wywołały walki zapaśnicze z niezrównanym Cyganiewiczem na czele przedłużono „zapasy o mistrzostwo Austrji" na dni pięć tj. do 21 bm. To też w obecnym programie jeszcze nadal zapasy są atrakcyjnym punktem, a zarazem najważniejszym, choć nie brak innych wcale zabawnych numerów, z których w pierwszym rzędzie na wymienienia zasługują The Elrandos, wyborni gimnastycy na podwójnym drążku i bardzo dowcipni parodyści zapasów, co w obecnej chwili jest „aktualnym" i nader zabawnym aktem. Polski kuplecista Sławiborski, śpiewa kilka zabawnych kupletów. Trio Larinis (1 kobieta i 2 mężczyzn) odznaczają się niezwykłą zręcznością w gimnastyce na wiszących linach choć pod względem gracji z powodzeniem współzawodniczy z nimi trupa ekwilibrystów Manello Marnitz. W końcu wymieniamy jeszcze galganiarzy paryskich Gobelins i Battignolles, doskonałych klownów muzykalnych. Bioskop przynosi nową serję zajmujących obrazów.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 41

* **Z „Sokoła".** Celem wzięcia udziału w uroczystości na pamiątkę powstania styczniowego — druhowie zbiorą się w środę dnia 21 stycznia b. r. w gmachu „Sokoła" w mundurach i płaszczach sokolich o godzinie 9-tej z rana.

* **Komenda** straży ogniowej ochotniczej lwowskiej, wzywa wszystkich członków czynnych w kompletnych mundurach na dzień 21 stycznia (punktualnie) o godz. pół do 10 rano, celem wzięcia udziału w uroczystości na pamiątkę powstania styczniowego.

* **Koło panien we Lwowie** uwiadamia, że koncert spacerowy, urządzony w dniu 8 grudnia 1902 r. na dochód dzieci zaniedbanych i bezdomnych, przyniósł brutto 681 kor. 20 hal. Opłacenie sali w Kasynie miejskiem wynosiło 147 kor. 80 hal. — służba, afisze, muzyka, straż ogniowa i wypożyczenie naczynia z „Tow. szkoły ludowej" przeszło 100 kor., tak, że wydatki przedstawiają się w kwocie 252 kor. 38 hal., a czysty dochód wynosi 428 kor. 82 hal.

Na tem miejscu dziękuje Koło panien p. Młodnickiej za ułożenie obrazu z żywych osób, p. Irenie Solskiej za prześliczną deklamację, p. pułkownikowi Altmanowi za udzielenie muzyki po cenie zniżonej, oraz wszystkim, którzy współdziałem, pomocą lub radą przyczynili się do uświetnienia i powodzenia tego koncertu.

Także serdeczne „Bóg zapłać" składa Tow. pp. księgarzom i kupcom, oraz wszystkim, którzy z wielką ofiarnością złożyli szczodre dary na gwiazdkę dla ubogich dzieci.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczór z tańcami. Lista odwara od wtorku do piątku dnia 23 b. m.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Z powodu obchodu rocznicy powstania styczniowego, odbędzie się zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków Tow. zamiast we środę, we wtorek dnia 20 stycznia b. r. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I piętro. Na porządku dziennym: Odczyt inżyniera p. Maurycego Altenberga, „O wyzyskaniu sił wodnych".

Zmarli:

Julius Konrad Birkenmaier, dyrektor drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich, właściciel złotego krzyża zasługi, zmarł we Lwowie dnia 17 stycznia b. r. w 5? r. życia.

W Przemyślu zmarł w 67 r. życia Konstanty Horbel, prof. gimnazjalny.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Wolny strzelec" opera romantyczna w 3 aktach (5 odsłonach) K. Webera. Gościnny występ M. Mecińskiego, Juljana Jeromina i Marji Gembarzewskiej.

Jutro we wtorek „Cyganerja" opera w 4 aktach Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa i Szymańskiego.

We środę ku uczczeniu zjazdu uczestników powstania styczniowego, przedstawienie popularne „Verbum nobile", opera w 1 akcie Stan. Moniuszki. „Wesele" akt III z dramatu St. Wyspiańskiego i „Halka" akt I z opery Stan. Moniuszki. Występ Marji Gembarzewskiej, Heleny Otto, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

We czwartek „Dyktator" w 4 aktach z prologiem (osnute na tle wypadków 1863 r) przez Jerzego Żuławskiego.

W piątek „Monna Vanna" sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka. Występ Towarzystwa francuskiego z panią Georgettą Leblanc Maeterlinck i Albertem Darmont w głównych rolach Monny Vanny i Prinzivalla.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 20 stycznia, koncert symfoniczny.

W czwartek, 22 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Stelli Dyez, wiolinistki i Mieczysława Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej.

Powstanie narodowe w roku 1863 i 1864, z rzutem oka na całość dziejów porozbiorowych i sprawę włościańską, opowiedział K. Wojnar. — Pod tym tytułem wyszła broszura nakładem Wydawnictwa groszowego im. Tadeusza Kościuszki.

Rocznica styczniowa.

Otrzymujemy następującą odezwę;

Rodacy!

Z dziejów stuletniej walki o niepodległość Ojczyzny naszej, niezatartemi krwawemi głoskami zapisała się data 22 stycznia 1863 r. w sercu każdego Polaka. Zbliża się dzień, w którym obchodzić nam wypada 40 tą rocznicę rozpaczliwej walki, stoczonej z dzikim najeźdcą odwiecznej siedziby polskiej przez ostatnie pokolenie narodowych bohaterów, pokolenie pełne staropolskiego ducha rycerskiego, które miało odwagę z bronią w ręku upomnieć się o krzywdy swego Narodu.

Rocznica ta przypomina nam równocześnie drogą spuściznę narodową, a jest nią dekret Rządu Narodowego z r. 1863-go, który dał pierwsze podstawy do wyzwolenia ludu polskiego z jarzma poddaństwa.

Posiew ten, rzucony ręką bohaterów na ziemię ojczystą, wydał już obfite owoce! Pod wpływem bohaterskiej miłości, lud polski budzi się w uświadomieniu narodowem, organizuje się, a da Bóg, iż przy solidarnej pracy i wzajemnej miłości wszystkich stanów, odwalimy kiedyś kamień, przygniatający Ojczyznę.

Komitet obywatelski, chcąc uczcić pamiętną tę rocznicę, urządza we środę d. 21 i we czwartek 22 stycznia uroczysty obchód, na który ma zaszczyt zaprosić wszystkich Rodaków.

* * *

Program uroczystości jest następujący: 1. Dnia 21 stycznia zebranie zaproszonych towarzystw i korporacyj o godz. 9-ej rano w gmachu ratuszowym. 2. O godz. 9 tej rano solenna msza św. w kościele Archikatedralnym obrz. ormjańskiego 3. O godz. 10-tej rano solenna msza św. z kazaniem w kościele Archikatedralnym obr. rz. kat. 4. O godzine wpół do 12-ej w południe uroczyste zebranie w Teatrze miejskim, gdzie prezydent dr. Godzimir Małachowski powita zjazd uczestników ostatniej walki narodowej o niepodległość, poczem dr. Tadeusz Rutowski wypowie odczyt „O znaczeniu powstania polskiego w r. 1863. 5. O godzinie 8-ej uroczysty wieczór w sali Filharmonji.

Dnia 22-go stycznia uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim p. t. „Dyktator".

Za komitet:

Edmund Machan przewodniczący, *Kazimierz Pepłowski* skarbnik, *Ferdynand Ohly* sekretarz.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo: Mamy zaszczyt upraszać szan. Redakcję o zamieszczenie następującego programu obchodu 40-ej rocznicy powstania polsk. z r. 1863/4, odnoszącego się wyłącznie do samych uczestników tegoż powstania, gdyż pierwotnie rozesłany do tychże został zmieniony.

Program obchodu 40-ej rocznicy powstania

polskiego z r. 1863/4 dla uczestników tegoż powstania:

Dnia 21 stycznia 1903 r. — zebranie się w sali rady miejskiej o godz. 9½ rano, gdzie zostaną rozdane odznaki, skąd wraz z pochodem udamy się do katedry, a następnie do teatru.

O godz. 4-ej popołudniu początek walnego zgromadzenia w sali rady miejskiej, skąd o godzinie 7½ wieczorem udamy się do sali Filharmonji, a po koncercie nastąpi zebranie towarzyskie w Filharmonji.

Dnia 22 stycznia 1903, dalszy ciąg walnego zgromadzenia o godzinie 4-ej po południu w sali rady miejskiej — o godzinie 7-ej wieczorem teatr.

Bilety do Filharmonji i teatru dla uczestników powstania wydaje biuro tow. uczest. powst. polsk. z r. 1863/4 Chorążczyzna l. 17, od 9-ej rano do 1-ej popołudniu i od 3-ej do 8-ej wieczorem w dniu 19 i 20 stycznia r. b., później wydawane nie będą.

Sokół lwowski — bohaterom z roku 1863.

Rzewną i podniosłą manifestacją uczuć narodowych był wczorajszy obchód 40 rocznicy powstania z r. 1863, urządzony przez lwowskie gniazdo sokole w sali tegoż Towarzystwa. Patrjotyczna publiczność, wśród której przeważały panie i młodzież, przepełniła salę tak, że dla spóźnionych gości brakło już biletów wstępu i bardzo wiele osób musiało odejść od kasy. W pierwszych rzędach krzeseł srebrzyły się sędziwe głowy delegatów Towarzystwa uczestników [illegible] powstania, którzy przybyli, aby być [illegible] uczuć, jakie dzisiejsze pokolenie żywi dla sprawy, której oni przed laty poświęcali krew i [illegible] swych rodzin.

O [illegible] zagrała kapela narodowa odegraniem [illegible]kiego, poczem na estradę przybraną w [illegible]y. godła sokole i kosy, wstąpił prezes Zarządu, dr. **Xawery Fiszer** i zagaił uroczystość. W doborowych, z siłą przekonania wygłaszanych słowach podniósł mowca doniosłość roku 1863 w stuletnim, porozbiorowym boju o przyszłość narodu. Bój ten nie ustał dzisiaj inną bowiem tylko walczymy bronią. Pokojowa praca nasza nad wzmocnieniem i potęgą sił duchowych społeczeństwa, odbywa się pod hasłem tem samem, jakie prowadziło zastępy zbrojne do walki przed 40 latami.

Hasła tego nie wyrzekniemy się nigdy, boby to samobójstwem. Rodzaj walki, jaką obieramy w różnych okresach czasu, jest sprawą naszą, domową: obcym dość wiedzieć, że nie wyrzekliśmy się żadnego z ideałów i że ku ich urzeczywistnieniu kroczymy wszyscy, jak rozległa ziemia polska. Po wielkim pożarze, którym gorzała Ojczyzna przed 40 latami, nastąpiły straszliwe prześladowania, które w duszach słabych i małej wiary wywołały lęk przed przyszłością i żal do bohaterów walki. Kto jednak sądzi, że powstanie styczniowe cofnęło nas wstecz, niechaj bada odruch, jaki ono przyniosło. Duch narodowy dzisiaj silniejszy, niż przed powstaniem, uświadomienie mas szerokich postąpiło, jak nigdy, siła żywotna narodu, jego wiara, jego powaga u obcych spotężniały i stoimy na pobojowisku pełni otuchy i — żywi. Krocząc naprzód, niesiemy cześć gorącą dla tych bohaterów, co nam torowali drogę krwią własną i poświęceniem. A jeśli komu, to Sokołom polskim, obowiązek ten jest najmilszym. Temu ruchowi, co nas przed 40 latami poprzedził, tym zasadom kościuszkowskim, które on za hasło był obrał, zawdzięcza sokolstwo swe powstanie. Znajduje w nim ono podnietę do czynnego stwierdzania ideałów, które oby jak najrychlej stały się czynem: niepodległością!

Po tem pięknem, a z zapałem przyjętem przemówieniu, miał zabrać głos weteran, członek rządu narodowego i Sybirak, p. Bronisław **Szwarce**. Zdrowie jednak nie pozwoliło sędziwemu mężowi przybyć osobiście. Odczytano więc tylko serdeczne jego pismo i uwagi o powstaniu z r. 1863.

Nastąpił długi szereg produkcyj wokalnych i muzycznych. Dziarsko śpiewał chór Sokoła; panna **Gizińska** silnym, a bardzo sympatycznym głosem śpiewała pieśni Żeleńskiego i Niewiadomskiego, deklamował p. Fr. **Czaprański**, grał na cytrze p. L. **Bojarski** i znowu śpiewał p. G. **Vambera**. Treść produkcyj stanowiły rzeczy wyłącznie patrjotyczne i swojskie, a że nadto były wykonane z artyzmem i zapałem, więc też nic dziwnego, że nastrój słuchaczów był bardzo podniosły. Amatorów oklaskiwano, a w śpiewie hymnów narodowych cała publiczność stojąc, brała udział. Obchód zakończył pełen szczerego uczucia i słów gorących obrazek z powstania pt. „Za sztandarem,“ napisany przez Jadwigę S. Widok powstańczego obozu w lesie, pełne szlachetnego uniesienia dział g. a przytem dobra gra amatorów, sprawiły, że słuchano popularnej sztuki ze szczerem zajęciem, a epizody patrjotyczne przyjmowano z rozrzewnieniem i huraganem oklasków. Wogóle, obchód cel swój osiągnął. Ze sceny płynął prąd ożywczego ciepła i otuchy, która podnosiła serca i dusze, skąpane w uczuciu miłości Ojczyzny i we czci gorącej dla bohaterskiej przeszłości.

Z komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Dnia 17 bm. odbyło się posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Przewodniczył marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki. Jako zastępcy fungowali: Władysław hr. Zamoyski, Jan Rotter, Tadeusz Romanowicz. Obecni członkowie: W. Biechoński, L. Baczewski, J. Drewnowski, T. Fiedler, dr. J. Leo, B. Liban, T. Merunowicz, M. Michalski, A. Nawratil, B. Pawlewski, dr. T. Rutowski, A. Sołtyński, dr. W. Stesłowicz, G. Steingraber, N. Ulmer, J. Wczelak, dr. A. Zgórski, B. Żardecki. Sekretarz komisji: J. Starlel.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, p. A. **Nawratil** przedstawił wnioski obu komitetów, tyczące się pomocy, którejby należało użyczyć przemysłom masarskiemu i piekarskiemu. Po długiej i wyczerpującej dyskusji uchwalono:

1. Co do *przemysłu masarskiego*:

a) zachęcać do zawiązywania spółek w celu wyrobu wytwornych do eksportu zdolnych wyrobów masarskich i przychodzić im w miarę możności z pomocą z funduszu przemysłowego, a żądać popierania ich również ze strony ministerstwa handlu;

b) wysłać 2 do 3 młodych zawodowców na koszt kraju zagranicę, w szczególności do Pragi i Frankfurtu n. M., na czas 3 do 6 miesięcy, w celu obznajomienia się z najnowszą produkcją wytwornych wyrobów masarskich i pasztetniczych.

2. Co do *przemysłu piekarskiego*:

a) udać się ze stanowczem przedstawieniem do rządu, ażeby w obronie ogółu społeczeństwa, przystąpił raz do ścisłego zastosowania przepisów przemysłowych i sanitarnych do niezliczonej ilości pokątnych piekarń w kraju, których urządzenie urąga wszelkim warunkom czystości i zdrowotności;

b) udać się do wydziału krajowego, ażeby z takiem samem żądaniem odniósł się do burmistrzów miast.

Inne wnioski, tyczące się poparcia przemysłu piekarskiego a w szczególności wypieku chleba, pozostawiającego w całym kraju tak wiele do życzenia i powstrzymania importu chleba morawskiego, którym kraj jest zasypywany, przekazano wraz z wnioskami, które się w ciągu dyskusji wyłoniły. Komitetom stałym do zbadania, sformułowania i ponownego przedstawienia na najbliższem posiedzeniu komisji.

W myśl wniosków komitetu przemysłowego, referowanych przez dra A. **Zgórskiego**, uchwalono udzielić 6 pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego, a to: Towarzystwu tkackiemu w Kosowie 9000 kor., fabryce bielizny w Przemyślu 20.000 kor., fabryce wózków i powozów w Stanisławowie 20.000 kor., wyrobni pieców kaflowych w Wadowicach 8000 kor., na wyrób zabawek blaszanych we Lwowie 3000 k., instalacyjnemu warsztatowi elektrotechnicznemu w Przemyślu 2000 kor., razem 54.000 kor.

Na wniosek komitetu szkolnego referowany przez sekretarza komisji uchwalono przedstawić za pośrednictwem wydziału krajowego sejmowi stabilizację pp. K. Rollego, kierownika kursów dla przemysłu keramicznego w Podgórzu, P. Prydatkiewicza, kierownika szkoły dla wyrobu zabawek w Jaworowie, S. Gzowskiego, kierownika szkoły kołodziejskiej w Grybowie, B. Gęsieckiego, kierownika szkoły tkackiej w Gorlicach i Aleksandra Celewicza, wędrownego nauczyciela szewstwa.

W myśl wniosku obu komitetów, przedstawionego przez sekretarza komisji, uchwalono zamieścić przy końcu rocznego sprawozdania komisji następujące wnioski:

1. Przedstawić wysokiemu sejmowi wniosek komisji, tyczący się podwyższenia krajowego funduszu przemysłowego do 5 miljonów koron, przez wstawienie do budżetu krajowego corocznych dotacyj po 100.000 kor. z równoczesnem upoważnieniem banku krajowego do zaliczkowego wypłacania kwot, potrzebnych na zasilanie przemysłu, aż do wysokości 5 miljonów koron.

Przedstawić sejmowi wnioski komisji tyczące się wzmocnienia jej biura.

Przedstawić sejmowi potrzebę uchwalenia rezolucji wzywających rząd:

1. ażeby w zamian za nieaktywowany dotąd oddział keramiczny przy lwowskiej państwowej szkole przemysłowej i w miejsce krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi, przystąpił do utworzenia wyższego zakładu naukowego dla przemysłu keramicznego we Lwowie;

2. ażeby przy szkołach państwowych we Lwowie i Krakowie urządził specjalne oddziały elektrotechniczne;

3. ażeby przystąpił do urządzenia stałych kursów dla palaczy i dozorców maszyn parowych, oraz dla maszynistów kolejowych przy szkole politechnicznej we Lwowie;

4. ażeby oświadczył się stanowczo co do założenia zawodowej szkoły ślusarsko-mechanicznej w Tarnopolu;

5. ażeby przy akademji handlowej we Lwowie utworzył t. zw. jednoroczny kurs abiturjentów dla aspirantów bankowych i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie.

Na wniosek p. T. **Fiedlera**, rektora szkoły politechnicznej, przekazano komitetom stałym rozpatrzenie sprawy odpowiedniego i stałego pomieszczenia krajowych stacyj doświadczalnych (keramicznej, mechanicznej i naftowej) i przedstawienie jej na najbliższem posiedzeniu komisji.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Sprawa policji lwowskiej.

Od Nowego Roku Lwów posiada znowu o 30 więcej policjantów, tym razem pieszych; ulokowani oni zostali w domu przy ul. Kołłątaja, niedaleko dyrekcji policji. Od 1 stycznia 1904 przybędzie jeszcze 30 policjantów pieszych. Z 1-szym maja 1904 wszystkie te, dzisiaj rozproszone po całem mieście oddziały policji pieszej i konnej sprowadzą się do jednego budynku, jaki wzniesiony będzie przy ul. Kazimierzowskiej, gdzie dziś magazyn Sprecherów, naprzeciw wylotu ul. Brajerowskiej. W głębi, na gruncie sięgającym w ulicę Jachowicza, wybudowany będzie drugi budynek, na pomieszczenie aresztów policyjnych. Oba te budynki będą własnością prywatną, mianowicie niejakiego Połturaka. Tymi dniami rząd zawarł z nim kontrakt o wynajem tych wybudować się mających gmachów za czynsz roczny 27.000 k.

Skupienie całej siły straży policyjnej w jednym punkcie i to w bliskiem sąsiedztwie dyrekcji policji, będzie miało wiele ważnych, a bardzo pożądanych skutków. Przedewszystkiem odpadnie potrzeba ewentualnego dawania pogotowia do gmachu dyrekcji policji, które w dzisiejszych stosunkach skazuje cały oddział, przeznaczony do pogotowia, na przymusowe próżnowanie, aby w razie konieczności wysłać go można z interwencją. Policjanci będą mogli pozostać w swych koszarach, gotowi na wszystkie wypadki, co jednak nie przeszkadza, aby tak zwana „szkoła“ mogła się odbywać. A ta „szkoła“ i dotychczasowy bardzo szczupły czas na nią — to sprawa wagi pierwszorzędnej, gdy chodzi o ulepszenie policji naszej pod względem jakości. Wojskowy szef oddziału policyjnego, kapitan Wąsowicz, jest na swym posterunku — mówiąc bez przesady — doskonałym przewodnikiem i instruktorem. Nie może być jednak mowy o wydatnych skutkach teoretycznej nauki, skoro cały kontyngent świeżych policjantów — to materjał surowy, nieociosany, bez tej ogłady, która jest konieczną, dla ludzi, mających służyć wielkomiejskiej publiczności. A jakkolwiek „szkoła“ policjantów, prowadzona wzorowo, istnieje, — zwykle jednak ma niestosunkowo mało uczniów, gdyż ci, którzy powinni być w „szkole“, niespodziewanie powoływani bywają do służby w mieście — inni pełnią dyżurną służbę w swoich, odrębnych koszarach — inni oczekują z utęsknieniem zluzowania w dyrekcji policji, gdzie na podwórzu, lub na kurytarzach nudzą się jako pogotowie.

W nowym więc gmachu, gdzie cała straż policyjna będzie pod jednym dachem, gdyż ustanie potrzeba marnowania bezużytecznie czasu na ordynanse, liczne dyżury i pogotowia, wychowanie policjantów będzie nietylko prowadzone systemem praktycznym — znajdzie się więcej czasu na kierunek także teoretyczny, bez którego policja lwowska pozostałaby nadal tą wielce niepopularną — policją lwowską. Miejmy nadzieję, że p. Wąsowicz zdoła przeprowadzić swe chwalebne zamiary.

Nowy groźny pożar w Borysławiu.

(*Tel. Dzien. Polsk.*).

Borysław 19 stycznia. Dziś przed południem wybuchł tu groźny pożar, który powstał w zbiornikach ropy i ogarnął kilka szybów i domów na terenach Mac Garveya. Pożar zagraża kopalniom wosku Laenderbanku.

Afery dworskie.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Mentona 19 stycznia. Następczyni saskiego tronu ks. Luiza i Giron zajechali do „hotelu angielskiego“. Jak słychać, zamierzają tu zabawić przez miesiąc.

Wypadki w Wenezueli.

(*Telegramy własne Dziennika Polskiego*).

Caracas 19 stycznia. Niemiecki okręt wojenny „Pantera“ usiłował w sobotę wywalczyć sobie wjazd do zatoki Maracaybo i otworzył ogień działowy na forty miasta San Carlos, broniące wstępu do zatoki. Z fortów odpowiedziano również ogniem działowym i atak odparto. Niemiecki okręt po 1-godzinnej walce, mocno uszkodzony, musiał się cofnąć. Gdy wiadomość o tem zdarzeniu przybyła do Caracas, odbyły się tu liczne demonstracje wśród ludności, jako wyraz wielkiej radości. — Rząd obawia się komplikacyj.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

Audjencje.

Wiedeń 19 stycznia. Na ogólnych posłuchaniach u cesarza był dziś między innymi Wojciech hr. Dzieduszycki.

Nowa afera dworska.

Rzym 19 stycznia. Pewna hrabina hiszpańska, wniosła do tutejszego trybunału cywilnego skargę przeciw zarządowi dóbr królewskich o wypłacenie jej odszkodowania i alimentacyj z powodu, że ze zmarłym królem Humbertem łączył ją długoletni, ścisły stosunek, a dziecię jej jest tego stosunku owocem. Woźny sądowy, który otrzymał polecenie doręczenia pozwu ministrowi królewskiego domu, generałowi hr. Porsio-Vaglie, zwrócił się do prezydenta trybunału z zapytaniem, czy pozew ma istotnie doręczyć, a otrzymawszy odpowiedź, że winien spełnić swój obowiązek, uskutecznił polecenie. Generał br. Porsio-Voglia potwierdził też w sposób przepisany odbiór pozwu. Rozprawa została już wyznaczona, na dzień 28 bm.

Z krak. Kasy oszczędności.

Kraków 19 stycznia. (Tel. wł.) W tutejszych kołach finansowych obiega pogłoska, że dyrektor Kasy oszczędności m. Krakowa Franciszek Słęk złoży urząd dyrektora na nadzwyczajnem posiedzeniu we czwartek 22 b. m. Na zastępcę jego upatrzony podobno wiceprez. m. Staniszewski.

Zgromadzenie robotników metalowych.

Praga 19 stycznia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników z fabryk metalowych.

Przybyło około 3000 robotników; mowcy oskarżali się na brak pracy. Po zebraniu urządzono pochód po mieście, poczem śpiewano pieśni narodowe.

Policja rozprószyła tłumy. Do starcia nie przyszło.

Pomnik Kettelera.

Pekin 19 stycznia. Wczoraj odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika zamordowanego posła niemieckiego Kettelera, w obecności zastępcy cesarza niemieckiego, zastępcy cesarza chińskiego, władz chińskich, oddziałów wojska chińskiego i niemieckiego. Przed pomnikiem zbudowano ołtarz, na którym ks. Czun w zastępstwie Chin, złożył ofiarę. W przemowie zaznaczył ks. Czun, że pomnik ma być przestrogą dla ludności i znakiem przyjaznych stosunków Niemiec z Chinami, oraz symbolem pokoju.

Praga 19 stycznia. Zmarł tu znany malarz obrazów, czarujących na temat historję, Emanuel Liska.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Szereg uroczystości styczniowych rozpoczął się dziś uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów, urządzonem przez młodzież szkół średnich. Uroczystość robiła podniosłe wrażenie: czuć było, że ta młodzież przejęta jest powagą chwili, że daje wyraz nie chęci jakiejś bezcelowej i szkodliwej demonstracji, ale manifestuje swój pietyzm dla tych, którzy lat czterdzieści temu gotowi byli złożyć swą krew na ołtarzu Ojczyzny. Po nabożeństwie rozeszła się młodzież we wzorowym porządku. Dziś popołudnin zbierze się na cmentarzu, ażeby uczcić pomnik poległych modlitwą i pieśnią. Jesteśmy pewni, że młodzież nasza, przejęta powagą chwili, potrafi stanąć na wyżynie jej, i pięknej narodowej uroczystości nie pozwoli zamącić jakąś niewczesną demonstracją.

Uroczystość Jordanu, odbyła się dziś przed południem ze zwykłą, jak corocznie wspaniałością. W zastępstwie chorego ks. metropolity Szeptyckiego, aktu poświęcenia wody w studni na rynku od strony ulicy Ruskiej, dokonał ks. infułat Bielecki. Kompanji honorowej, która w czasie uroczystości oddała przepisane salwy muzyki, żołnierzy do szpaleru, dostarczył 15 pp. Śpiewał, jak corocznie, chór kleryków ruskich. Po poświęceniu wody, ruszył imponujący, lśniący złotogłowiem i jedwabiami pochód naokoło ratusza. Szły więc kolejno procesje wszystkich procesji ruskich we Lwowie ze swymi proboszczami i bractwami, potem chór kleryków ruskich, poprzedzony grupą z kilkunastu kleryków łacińskich złożoną, potem znów duchowieństwo ruskie, muzyka wojskowa, pół kompanji honorowej, potem celebrans w asystencji mnóstwa duchowieństwa, pedele uniwersyteccy z berłami, dziekani czteru wydziałów z rektorem — wszyscy w mundurach urzędniczych, marszałek krajowy, namiestnik, prezydent Małachowski, radcy dworu Mauthner, Seferowicz, dyrektor policji Scheehtel i prawie wszyscy naczelnicy władz i instytucyj rządowych. Pochód zamykała druga połowa kompanji honorowej. Z cerkwi parafialnych, największą liczbę sztandarów, bereł i bractw, przeważnie kobiecych, zgromadzili koło siebie OO. Bazylianie, najokazalsze typy natomiast znajdowały się w procesji parafji św. Piotra i Pawła, której proboszcz ks. Jaremowicz, otoczony sześciu, niosącymi świece rzeźnikami z Łyczakowa, otwierał pochód. Uroczystość cała odbyła się przy zupełnej pogodzie i dość łagodnem powietrzu.

Równocześnie odbywała się obok cerkwi prawosławnej przy ul. Franciszkańskiej uroczystość Jordanu wedle gr. orjentalnego obrządku. Tutaj miał obchód przeważnie wojskowy charakter.

Konfiskata książek. Trzy paki książek, jakie nadeszły przedwczoraj koleją ze Szwajcarji do akademika Melenia, jednego z przewódców ruskiej socjalnej demokracji we Lwowie, skonfiskowała policja wprost z magazynów kolejowych.

Rocznica konsekracji. Poznań (Tel. pryw.) Ks. arcybiskup Stablewski obchodził wczoraj 11 rocznicę swojej konsekracji.

Rozmaitości.

Temperatura słońca O temperaturze słońca znajdują się w dziełach naukowych bardzo sprzeczne wiadomości. Różnice wynoszą od kilku tysięcy stopni Celsjusza, aż do kilkunastu i kilkudziesięciu tysięcy. Astronom Wilson, który robił wiele ciekawych badań w tym względzie, dał londyńskiemu Towarzystwu naukowemu „Royal Society“, nowe ścisłe obliczenia. W tem samem Towarzystwie niejednokrotnie usiłowano ustalić jakąś normę dla wymierzenia temperatury słońca i praca ta nie pozostała bez skutku. Towarzystwo to określiło przeciętną temperaturę słońca w ciągu roku na 6200 stopni Celsjusza, a potem na 5773 stopnie. Słynny fizyk amerykański Lanyley stawił cyfry 6085 stopni, a Wilson 6883. Widzimy więc, że wyniki badań ścisłych zaczynają być bardziej zbliżone do siebie tak że wziąwszy cyfrę przeciętną pomiędzy 5800 a 6800, możemy obliczać temperaturę słoneczną mniej więcej na 6300 stopni. Najtrudniejszą rzeczą w obliczeniach jest zbadanie, jaką ilość ciepła pochłania ziemska atmosfera przy przechodzeniu przez nią promieni.

Bandytyzm na Syberji. Niemiła przygoda spotkała p. Lelouvrier, dziennikarza, odbywającego podróż pieszą naokoło świata. Oto po wyjściu z Tomska na Syberji p. L. po 48 godzinach podróży napadnięty został w pobliżu Kuranu, przez 2 włóczęgów. Napaść była niespodziewaną i p. L. nie zdążył nawet wydobyć rewolweru. Napastnicy zadali dziennikarzowi dosyć ciężką ranę kindżałem w brzuch. Na szczęście przejeżdżający podówczas włościanie zdołali wydrzeć ofiarę z rąk rozbójników i rannego odwieźli do Tomska. Po opatrzeniu rany, p. L., pojechał koleją do Omska, gdzie zamierza przezimować.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 stycznia.

(*fr.*) Oświadczenie dra Koerbera złożone w radzie państwa w sprawie ewentualnej konwersji renty wspólnej, nie zadowala sfer giełdowych o tyle, że nie można z niego nabyć pewności, czy konwersja ta przeprowadzona zostanie odrazu, czy też częściowo. W każdym razie już i to, co powiedział dr. Koerber, wzbudza nadzieję, że najdalej w ciągu roku konwersja ta zostanie przeprowadzona. Także zakończenie obstrukcji radykałów czeskich i oswobodzenie porządku dziennego, sprawia na giełdzie bardzo dobre wrażenie. Cedułka giełdowa wykazuje też dzisiaj zwyżkę kursów niemal na całej linji. W sprawie zniżenia procentu, opłacanego od wkładek oszczędności, powzięły banki tutejsze zasadniczą uchwałę wprowadzenia tego zniżenia w jak najkrótszym czasie.

— **Wiedeń** 19 stycznia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 bm.: Banknotów w obiegu: 1,520.354.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 57,864.000); rezerwa kruszcowa: 1,471,134.000 (więcej o 4,175.000); portfel wekslowy: 249,321.000 (mniej o 66,571.000), lombard papierów: 44,511.000, mniej o 10,031.000); banknoty wolne od podatków: 346,195.000 (więcej o 62,123.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 19 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·83 do 7·84, na maj-czerwiec od —·— do —·—. Żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·42 do 6·43; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie bez ochoty. Mróz.

— **Budapeszt** 19 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·73 do 7·74, żyto na kwiecień od 6·67 do 6·68; owies na kwiecień od 6·15 do 6·16, kukurydza na maj od 5·80 do 5·81; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Zimno.

Wiedeń 19 stycznia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·17, Renta majowa 101·20. Węg. renta koronowa 99·15, Akcje austr. zakł. kred. 693·—, Akcje węg. zakł. kred. 738·50, Akcja Anglobanku 275·50. Akcje Unionbank 545·—, Akcje Bankvereinu 462·—, Akcje Länderbanku 398·50. Akcje kolei państw. 694·—. Lombardy 60·25. Akcje kolei Elbethal 455·—. Akcje fabryki broni 320·—, Akcje tytoniowe —·—. Akcje Alpiny 396·—, Akcje Rima Muranj 490·50. Akcje praskiego Tow. żel. 1645. Losy tureckie 2 2·50, Ruble 253·—. Usposobienie silne.

Berlin 19 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218·90. Towarz. dyskontowe 194·—. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 stycznia 1903 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. A. Zamoyski i hr. Z. Zamoyski z Wysocka. H. Jełowicka z Podola ros. M. Chłapowski z Krakowa. K. Ranwid z Kijowa. W. Wollner z Wiednia. N. Doc z Molow Pod. J. Weismann z Czerniowiec. W. Pawelski i K. Kalwaryjski z Tłumacza. K. Hermann z Orachowic. Z. Trzecieska z Czarnowody Pod.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Krzyżanowski z Rosji. J. J. Bielkowski z Tustania. W. Wachal z Chorkówki. Dr. Selzer z Czerniowiec. S. Tauber ze Stanisławowa. M. Chorośnicka z Chorośnicy. K. Lipiński z Sanoka. T. Jarosz z Rawy rus. W. Mochnacka ze Stanisławowa. J. Korzecki z Krakowa. R. Blum z z Wiednia. M. Barzyński z Buczacza. L. Thom z Żeldec. M. S. Czerwińska z Zakopanego. H. Wolf z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

50)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz".

A jednak ją najpierwszą zauważył, wchodząc. Dowodem, że usunąwszy się we framugę okna, jak gdyby na kogoś czekał, spoglądał kilka razy na tę ładną twarzyczkę, oblaną światłem i ciemne włosy pod promieniem słońca mieniące się, jak gdyby złotem posypane.

Naraz drzwi rozwarły się gwałtownie.

Wszedł Napoleon.

— Ah! Nareszcie powróciłaś, panno de Tury. Wybornie! Powiem pani zaraz, co myślę o jej postępku...

Słowa były ostre, lecz dźwięk głosu dziwnie słodki.

Możnaby rzec, że mówił dla galerji i że gdyby był sam z młodą dziewczyną, powitałby ją takiemi słowy:

— „Szczęśliwy jestem bardzo, że panią znów widzę".

Potem zwrócił się do ministra:

— Bardzo dobrze, panie Fouché! Pospieszyłeś z wykonaniem rozkazu, dziękuję ci za to. Ah! zanim odejdziesz, powiedz mi, czy znasz człowieka, który tam stoi?

Fouché zdziwił się, „że ma odejść" tak prędko, spojrzał pomimo to na robotnika, którego wskazywał mu cesarz.

— Nie, najjaśniejszy panie, nie znam go — rzekł po przypatrzeniu się uważnem. — Czy wasza cesarska mość pragnie, żebym kazał go śledzić jak ztąd wyjdzie i] poinformował się o nim?...

— Może to będzie potrzebne; lecz nie rób nic, aż ci powiem.

— Dobrze, najjaśniejszy panie!

Fouché wyszedł, niespokojny trochę nie z powodu Janiny, której przeznaczenie wydało mu się jasne, lecz z powodu tego biedaka, którego nie znał.

— Usiądź pani... — rzekł cesarz do Janiny.

Usiadła i została zupełnie odosobniona w dużym pokoju, podczas gdy Napoleon podszedł do okna i zaczął pytać robotnika pocichu.

Janina myślała:

„Dlaczego przyprowadzono mnie tutaj, zamiast prosto do apartamentów cesarzowej?... Dla czego cesarz chciał się ze mną widzieć?... Czy aby dać mi uczuć swoją władzę i robić mi sam wymówki? Nie, to musi być coś innego, gdyż nie wygląda na bardzo rozgniewanego, pierwsze jego odezwanie nie było bardzo straszne. Więc co to znaczy? Nie rozumiem... Czy to dalszy ciąg dziwnych spojrzeń, jakie rzucał na mnie w Grobois? Czyby?..."

Krew uderzyła jej do głowy, chciała wstać i uciekać, na nic nie zważając... Lecz po co uciekać? Dlaczego nie zachować zimnej krwi, która dotąd tak dobrze jej służyła? Jeżeli niewinność jej trwożyła się tem, co może jej tylko się zdawało, to serce zostało spokojne, niewzruszone.

Z uporem dziewczynki, która powtarza lekcję, zaczęła mówić pocichu, podczas kiedy cesarz zdala od niej rozmawiał z robotnikiem: „Kocham mojego Karola! Kocham mojego Karola! Kocham mojego Karola!"

W miarę powtarzania, do serca jej wracała radość, czuła się się silniejszą, gotową do walki, do poświęceń, gdyż posiadała prawdziwy talizman:

Kochała.

Podczas rozmyślań Janiny, Schulmeister miał także twardy orzech do zgryzienia. Przyszedł do Tuileries, wywołał mały skandal na przejściu cesarza, powiedział kilka słów przeznaczonych do obudzenia ciekawości monarchy, do wruszenia go nawet — a wszystko dla możności rozmówienia się sam na sam z Napoleonem i odkrycia mu machinacji Sprengportena i jego wspólników.

Dobił nareszcie do celu, z chęcią byłby przeciągnął rozmowę i szukał w myśli powiedzenia tego co widział o Sainte-Croix, o sobie samym i o wszystkich.

Obecność młodej dziewczyny, której nie znał wcale i nigdy nie wiedział, dziwiła go mocno. Słowa cesarza po wejściu okazywały, że to nie zwykła jego towarzyszka.

Schulmeister, dobry fizjonomista z przyzwyczajenia i z potrzeby, uważał, że ta młoda dziewczyna zupełnie inaczej wygląda, niż panie dworskie.

Co to za jedna? Co ona robi w gabinecie cesarskim?

„Gdyby można skorzystać z obecności nieoczekiwanej takiego świadka dla ominięcia rozmowy, wymaganej przez Napoleona?..."

Tak, lecz nie łatwo było iść przeciw woli takiego człowieka. Trzeba było chyba trafu, nagłego zdarzenia dość ważnego, aby odwrócić uwagę takich oczu, opóźnić odpowiedzi dla takiego pytającego!...

Traf przyszedł w pomoc.

Fouché, które wyszedł skoro mu rozkazano, lecz któremu chodziło pokazanie, iż jest człowiekiem najlepiej poinformowanym w całej Francji, nakreślił kilka słów na kartce z notatnika i podał je paziowi.

Paź zapukał lekko do drzwi i wszedł, aby oddać bilet cesarzowi.

— Cóż tam znów?... Czego chcą? — zapytał Napoleon ze złością.

— Od pana ministra policji — odpowie paź, podając srebrną tacę.

— Dawaj!

Po otworzeniu biletu, Napoleon spochmurniał. Obrócił się do Janiny, nieruchomej w fotelu i odezwał z niezadowoleniem:

— Pokazuje się, iż dobrze zrobiono pospieszywszy się z odebraniem pani! Pan de Sainte-Croix chciał pozabijać moich agentów, a jakaś kobieta, która panią broniła, ciężko zraniła jednego z nich.

„No, no — myślał Schulmeister — zdaje się, że o znajomych mowa.

— No, cóż? nie odpowiadasz pani? — ciągnął cesarz. — Sądzisz może, że to przyzwoicie dla młodej panienki robić takie brewerje i mieszać się do buntu oficera zdegradowanego?

Janina zaczerwieniła się jak róża, słuchając ubliżającej napaści dostojnego interlokutora na człowieka, którego kochała i powróciła jej śmiałość.

— Przebacz mi, najjaśniejszy panie — rzekła, wstając z taką godnością, że nawet Napoleon się zadziwił. — Podług mnie, nie mieszałam się do żadnego buntu i nie znam wcale oficera zdegradowanego. Jestem narzeczoną pana Karola de Sainte-Croix, zdaje się, że już mówiłam o tem waszej cesarskiej mości... Pan de Sainte-Croix oddał szlify z upoważnienia cesarza, ażeby módz bić się w pojedynku... Okrutny koniec tego spotkania nie przeszkadza, jak sądzę, żeby ten, co został, nie był człowiekiem honorowym, a jeżeli nie mógł obronić mnie tej nocy, bardzo dobrze zrobił, że przynajmniej próbował tego...

— Ta, ta, ta! — odparł Napoleon — jakiej to wymowy nabierają panienki po spędzeniu nocy w lesie! Nie wiedziałem, że pani to lubi i nie byłbym się panią interesował, gdybym wiedział żeś taka wymowna...

Janina powściągnęła odważnie łzy, napływające do oczu.

— Jeżeli zajęcie, jakie cesarz raczy mi okazywać — rzekła głosem trochę drżącym — zależy na upoważnieniu złoczyńców, przebranych za agentów policyjnych, do napadania na dom prywatny wśród nocy, grożenia kobietom, bicia i wiązania mężczyzn, pytam, jakby się manifestował gniew jego cesarskiej mości?

Błyskawica zapaliła się w oczach Napoleona, słuchając, co to dziecko śmiało mu powiedzieć.

— Ah! doprawdy, zrobiono to wszystko? — odpowiedział, idąc do niej i trzymając ją pod swojem spojrzeniem.

— Tak, najjaśniejszy panie, wszystko!

— I zapewne mężczyźni, których powiązano, należeli do pani przyjaciół?

— Do najdroższych przyjaciół, najjaśniejszy panie; jeden, to dzielny leśnik, którego w przeddzień jeszcze nie znałam, a naraził się na zabicie dla mnie; a drugi, opiekun mojego dzieciństwa, który będzie towarzyszem całego mojego życia.

— Oh! oh! Pewna pani tego jesteś? Jak to pani łatwo mówić! Towarzysz całego życia!... Tylko tyle?

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 2265. Cieszanów 14 stycznia 1908.

Obwieszczenie

Gmina Miłków, w powiecie Cieszanowskim położona, ma do sprzedania znaczną i doborową ilość materjału budowlanego sosnowego i świerkowego, znajdującego się na przestrzeni 12 morgów lasu gminnego w Miłkowie, za nader przystępną cenę.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w biurze Rady powiatowej w Cieszanowie. 122

Sekretarz: Strzelecki. Prezes: J. Pazyna.

Celem oddania w przedsiębiorstwo ogrzewania centralnego wodociągów i klozetów w budującym się gmachu tutejszego muzeum przemysłowego, ogłasza się publiczną licytację.

Oferty wnieść można albo na całość powyższych robót, albo osobno na ogrzewanie i osobno na wodociągi i klozety.

Chcący się ubiegać o to przedsiębiorstwo, otrzymają opisy robót, warunki szczegółowe i plany, jako też bliższe informacje od kierownika budowy p. architekta Janowskiego, Rynek 3, albo z miejskiego urzędu budowniczego.

Oferty mają być wniesione do tegoż Urzędu w terminie do dnia 3 go marca r. b. godziny 11-tej przed południem.

Lwów, dnia 18 stycznia 1908. 128

Magistrat król. stoł. miasta.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.